



NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 po południu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 30 gr., za tekstem 25 gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 8 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Drobne ogłoszenia 8 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 3 z odnośnieniem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie.

Dziś
premjera!



Dziś
premjera!

Najpiękniejszego filmu doby obecnej wytwórni Universal-Film
w New-Yorku.

Motto: To miłość kręci światem...
To miłość życie zamięniła w karuzelę.



(MERRY GO ROUND)

Monumentalny dramat erotyczny w 10 aktach ilustrujący rozkosze i cierpienia Prateru. Szalony wir życia, użycia i miłości. Tragedja dwóch serc, które karuzela życia przerzuca z łoża rozkoszy na barłóg cierpień z barłogu cierpień na łożo rozkoszy.

W roli
głównej

Marry Philbin

która swą grą zaćmiła wszystkie gwiazdy e! ranu.

Prater miejsce zabaw Wiedniu wraz z jego Djabelskim młynem i gigantycznymi karuzelami specjalnie wybudowany został w Ameryce. → Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. M. CHWATA.

Ford genjuszem pracy i pomysłów.

Książka drukowana na ładnym papierze.—Autorem nabab amerykański Ford. Samochód co dziesięć sekund.—Wieczne auto.—Najmniejszy ciężar, wytyczną fabryki.—Długo badane modele.—Decentralizacja przemysłu.—Niepotrzebna włóczęga.—Bankierskie szacherki i niemoralne metody.—Wielka książka i wielki czyn!—Opiekowanie się robotnikami w życiu domowym.—Maksimum i minimum.—Książka Forda nie powstała z fantazji.

Leży przede mną książka. Na pozór taka, jak tysiące innych, wydanych w tym roku. Z portretem autora, przedmową i indeksem. Podzielona na rozdziały i ustępy. Drukowana na dobrym papierze, ładnym drukiem. Taka na pozór przeciętna książka. Nawet niczy jej nie odebrało cech przeciętności, gdybyśmy się dowiedzieli, że jej autorem jest najbogatszy człowiek na świecie, fabrykant samochodów Ford. Nic nie mówi o tej książce, że jest posłaniem człowieka do ludzi. Pośród setek przeczytanych powieści, poezji, czy rozpraw uczonych, ledwo się na nią natrafia. Jednak jeżeli już się ją raz zaczęło czytać, to się ją doprowadza do końca. Raz skończoną studjuje i przemyśla się, powraca się do niej długo... To jest książka, która pozostaje w pamięci...

Mimowolna reklama.

Pisać o przemysłowcu duży feljeton w entuzjastyczny sposób, chwalić jego produkty i sposób fabrykacji, to u niejednego może wzbudzić podejrzenie: „Na pewno zapłacone”. Tak. Istotnie to jest zapłacone. To, że Ford napisał tę książkę, jest największą zapłatą, jaką on mógł udzielić publiczności. A ten otrzymany za zapłatę, musi napisać, bo inaczej byłby niesumienny. Reklamować zaś rzecz dobrą i wartościową, uważamy za godziwe. Prawdę zaś mówiąc, Ford reklamę chętnie widzi, ale już jej na niej nie bardzo zależy. Jednocześnie milionów samochodów Forda okrążyła glob ziemski. Co dziesięć sekund opuszcza fabrykę gotowy samochód.

Samochód Forda.

Jakże wygiada ten niezwykły samochód i jak go fabrykują? zapyta niecierpliwý czytelnik. Bo przecież to jest rzecz główna, chociaż jak się później okaże najmniej tu chodzi o samochody. Otóż ford wyrabia w swych zakładach w Highland Park pod Detroit jeden jedyny typ samochodu t. zw. „Model T”. — Typ ten od jakiego 1900 roku, ustawicznie ulepszany i rekonstruowany z myślą, jak auto uczynić wehikułem, służącym przedewszystkiem do transportu, a nie przedmiotem luksusu, maszyną do wyścigów. To też samochód Forda nie osiąga największych szybkości, a jeździ po najgorszych drogach i jest właściwie wieczny. To znaczy, że każdą zużytą część można wymienić i zastąpić nową, zakupioną w agencji. Ponieważ auto ma służyć jak najszerszym warstwom społeczeństwa, to też uważał Ford za odpowiednie uczynić je jak najdostępniejszym co do ceny. Istotnie od szeregu lat, w miarę zwiększenia się obrotu i uproszczenia fabrykacji, cena jego stale się obniża. I tak w roku 1909 kosztowało auto 950 dolarów przy produkcji 18 tysięcy wozów. A w roku 1924 — 497, przy produkcji półtora miliona wozów w jednym roku Ford zwrócił wszystkim nabywcom po sto dolarów, gdy się przekonał, że za drogo sprzedawał. Równocześnie stale ulepsza się jakość wozów i zmniejsza ich ciężar. Te trzy zasady: Najniższa cena, największa wytrzymałość, najmniejszy ciężar, stała się wytyczną fabrykacji jego samochodów.

A teraz paradoks!

— Najniższa cena i najlepszy

towar... kto to opłaca? — Robotnik swą krew. Tak pomyśli każdy, któryby chciał rozumować stosownie do przyjętych zgodnie sposobów i metod naszych fabrykantów. — Tu Ford sprawia największą niespodziankę: Pracujący w fabryce Forda, jest najlepiej w Ameryce płatnym robotnikiem! Najniższa płaca wynosi 6 dolarów dziennie, liczba godzin pracy 8. Oto prawdziwy Gentleman - Paradoxs, ten nasz Ford! Człowiek, który wszystkich zadowolil: sie bie, robotnika i klienta... Czy to nie prawdziwy czarownik dzi siejszych czasów...? Jakich to tajemniczych środków on użył, aby tego dokonać? Środki te naprawdę nie są ani tajemnicze, ani nowe, tylko sposób ich zastosowania jest nowy.

Zasady produkcji.

Są one przeważnie znane. Każdy robotnik wydoskonalą się w swej pracy, która polega na kilku prostych zwykłych ruchach. Maszyny stale się ulepsza, w czem niemała jest zasługa robotników, przyczem Ford podnosi zmysłność Polaków, zatrudnionych u niego.

Wszystkie nowe modele maszyn są dokładnie i długo badane, zanim się je wprowadzi do fabryki. To samo odnosi się do ulepszeń przy samochodach. Na fachowe, skrupulatne, niezawodne studjum zwraca Ford szczególniejszą uwagę. Cokolwiek nowego wprowadza, to musi być pewne.

W jednej fabryce nie wyrabia się wszystkich części potrzebnych do złożenia samochodów. Ford jest zwolennikiem decentralizacji w fabrykacji. Twierdzi on, że zarówno ze względów higienicznych, jak transportowych nie jest korzystnym budowanie fabryk z paru tysiącami robotników. Przyjmuje jako maksimum pięćset. Co więcej. W fabryce Forda nawet nie składa się automobilu. Przekonał on się, że zbyt wiele kosztuje go opakowanie gotowego wozu. Wy syła przeto do swych filij części i tam o tysiące mil od ich powstania składają je zaufani mechanicy.

„Wszystko można robić lepiej, niż się robi dzisiaj”.

Bezstanna praca myśli Forda i tysięcy ludzi, których ten człowiek swą energią zapłodził, oto tajemnica powodzenia. „Wszystko można robić lepiej, niż się robi dzisiaj”, to tradycyjna dewiza tego człowieka. To też przebieg produkcji podlega stale badaniu specjalistów. Oszczędność jednego centa na sztuce, znaczy dwanaście dolarów rocznie... Ale nie tylko chodzi o zaoszczędzenie, chociaż to jest jakby specjalnością tej fabryki, ale też i ustawicznie doskonalenie. Przykład: Części drzewne, wchodzące w skład auta, zawierają 30 funtów wody. Forda dręczy myśl, jakby usunąć tę wodę i zmniejszyć w ten sposób wagę wozu.

Maszyny i ludzie.

W przedsiębiorstwie Forda panuje co do robotników zasada: jak najmniej osobistego pierwiastka! Jak najwięcej ludzkie go! Ktokolwiek wstępuje do fabryki Forda, nie jest pytany o przeszłość, tylko o to, co umie. Rozstrzygać zaś o nim będzie tylko to, jak wykona pracę. Odpowiedzialność za pracę jest zu-

pełna. Robotnik odpowiada absolutnie za swoją, podmajstrzy za robotników pod sobą, każdy musi dbać o swój zakres i wykonywać pracę nie taką, jaka mu na stałe została oddana, tylko taką, jaka jest. Jeżeli robotnik, czy nadzorca, lub inspektor skończy jedną pracę, idzie do drugiej, z innego zakresu, niezależnie od tego, do czego specjalnie został zaangażowany. Tytułowanie jest zupełnie zniesione. Powoduje ona nadymanie się za szczytem i niesprawiedliwość wobec podwładnych. Niesprawiedliwość zaś nie puszcza się płazem u Forda! Powodują one większość zaburzeń po fabrykach. Dziś jeszcze bardzo często awans w przedsiębiorstwach polega nie tyle na osobistych zdolnościach, ile na względach „starszego”. Tym sposobem praca staje się rzeczą drugorzędną, a przysługi oddawane przełożonemu i pochlebstwa pierwszorzędna. System Forda wypełnił podobne możliwości. Myślą przewodnią przełożonego jest sprawność produkcji. Gdyby przełożony faworyzował leniuchów, to jego sprawozdanie szybko by wykryło. To też na awans zasługuje naprawdę dzielny robotnik. Zwykle sam nie spostrze ga, kiedy otrzymuje w koperce większą płacę...

Na płacę też składa się pensja zasadnicza plus dywidenda, którą Ford wypłaca w najwyższym wymiarze. Dywidenda nie dostaje się jednak w równym podziale każdemu. Tylko lepszym. I to lepszym zarówno w fabryce jak i poza nią.

Kilkudziesięciu inspektorów bada dyskretnie życie domowe robotników. Ci, którzy pieniędzy nie trwonią na hulanki, prowadzą uregulowane zgodne życie rodzinne, wychowują starannie dzieci, otrzymują wyższe dywidendy... Tu widzimy poraż pier wszy etyczny czynnik, który w systemie Forda odgrywa rolę nie mniejszą, niż czynnik materialistyczny.

Pracy dla wszystkich!

Taki szlachetny mocarz finansowy musi być też bardzo czuły na nędzę ludzką, pomyśli niejednen czytelnik. Istotnie Ford jest jednym z tych nielicznych milionerów, którzy nędzę stara ją się jak najskuteczniej zapobiedz. „Poco być biednym?” — pyta się w jednym z rozdziałów swej książki. A w innym miejscu: Jeśli nasze współczucie dla ludzi starczy, by ich wydobycić z nieszczęścia, powinniśmy chyba go mieć dość, by uchronić ludzi od popadania w nędzę.

Tak więc Ford, który ma czułe serce na ludzką nędzę, nie daje jałmużny, która jest tylko chwilowym poljatywem, daje natomiast pracę, która jest skutecznym lekarstwem. W jego zakładach może znaleźć zajęcie 670 osób bez nóg, 2637 o jednej nodze, 2 ludzi bez ramion, 715 ludzi o jednym ramieniu, 10 ludzi ślepych. Istotnie pracuje tam mnóstwo kalek, a w szczególności 9563 poniżej normalnego stanu fizycznego. Ludzie ci otrzymują pracę, którą przy swej ułomności doskonale mogą wykonać. Pracują oni równie sprawnie, niektórzy nawet sprawniej niż normalni (ślepcy). To też płaca ich jest nie mniejsza, niż płaca reszty pracowników...

Więźniowie winni utrzymywać swe rodziny.

Idea całkiem zrozumiała i słus-

zna nawet bez systemu Forda. Ale kto przedtem o tem pomyślał! A przecież dotychczas na utrzymanie więźnia pięci podatki obywateli! Jest to niestudne uprzywilejowanie lenistwa i wstępu w karnem prawodawstwie. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby więzień osiem godzin dziennie, czy nawet więcej poświęcał produktywną pracę. I jest wówczas całkiem naturalne że więzień zarabia dajmy na to pięć dolarów dziennie, wskutek czego jego rodzina nie ponosi skutków złego czynu żywiciela, przymierając głodem. Myśl ta prosta i oczywista dałaby się bardzo szybko zrealizować, gdy by więźnia były zakładem prywatnym i to pod zarządem Forda. Niestety, więźnia, to „przedsiębiorstwo” państwowe...

Także koleje.

To, czego Ford nie umiał pokazać na więźniach i częściowo na razie zrealizował na szpitalach (w jego szpitalu lekko chorym i rekonwalescentom daje się pracę odpowiednią dla nich, za którą są wynagradzani pełną dzienną płacą) tę myśl najwyższej produktywności, zrealizował w innym przedsiębiorstwie, zupełnie dalekiem od „Ford Motor Company”. Parę lat temu Ford zakupił kolej Detroit-Toledo-Ironton, długości około 300 klm. Było to deficytowe przedsiębiorstwo, a dla interesów Forda, który tą drogą przewoził swe transporty bardzo ważne. W pół roku po zakupieniu akcji tego towarzystwa — wspomniana skrachowana kolej, której nikt nie chciał z tego powodu kupić, zaczęła przynosić wcale ładne dochody. Stało się to mimo podwyższenia o 100 procent pensyj pracownikom. Warto dla wiadomości kierowników naszej sieci kolejowej podać, jakie to cudowne leki stosował Ford celem uzdrowienia chorego organizmu. Oto główne: 1) Zredukował bardzo silnie personel biurowy, zajmujący się niepotrzebnymi statystykami, wykresami, rachunkami, a zwłaszcza ogromne biuro prawnicze, toczące nieskończone procesy i pertraktacje z klientami kolei, często o drobne pretensje. 3) Zniósł w personalu kolejowym monopol zajęć, przywiązanych wyłącznie do osoby funkcjonariusza. Każdy pracownik wykonywa pewną pracę, a o ile zostaje mu jakiś czas do dyspozycji, bierze się do innego jakiegokolwiek zajęcia, jeżeli ono odpowiada jego kompetencji. Osmiogodzinny dzień pracy musi być nie tylko odsłużony, musi być odrobiony. W ten sposób ilość funkcjonariuszów zmniejszyła się blisko o połowę. 3) Ford zwiększył szybkość transportów do maksimum, dzięki czemu podniósł wydajność kolei a obniżył opłaty. Linja Detroit-Toledo-Ironton uchodzi teraz za najsprawniejszą kolej w Ameryce.

Żywność powinna być o połowę tańsza, a zarobki rolników wyższe

Wielki sukces osiągnąć tak cudowną metamorfozę? Znow przez zastosowanie systemu Forda do rolnictwa. Wiadomo, że jeden traktor kosztuje kilkakrotnie mniej niż utrzymanie konia, a pracuje z siłą, kilkanaście razy większą. Ilu rolników używa jeszcze dziś do orki i zwożenia najdroższej z sił, siły zwierzęcej? Ale to połowa złego. Ford twierdzi, że w rolnictwie

robi się bardzo wiele niepotrzebnych rzeczy i wcale nie oszczędza się na czasie. Przedewszystkiem marnotrawi się ziemię. Tak więc rolnik musi w lecie zapracować na zimowe miesiące bezczynności, co znacznie podraża cenę jego wyrobów. Co jednak zrobić z miesiącami zimowymi? Zająć się pracą w fabryce. Ford uważa, że przy obecnym rozwoju dróg żelaznych i automobilizmu np. w Ameryce, jest bardzo wskazana decentralizacja przemysłu. — Przecież, mówią, jest nonsensem ekonomicznym, aby surowiec potrzebny do danego wyrobu był sprowadzany do A. z miejsca B., a potem aby wracał do B. w postaci gotowego produktu. Po co ta niepotrzebna włóczęga i podrażanie kosztów? Przecież w B. może znajdować się fabryka produkująca na potrzeby okolicy. W tej fabryce mogliby pracować rolnicy, którzyby przyjeżdżali nawet z dalszych okolic własnymi autami. Pracowałiby parę godzin, a resztę czasu poświęciliby uprawie własnego pola, która to uprawa przy zaprowadzeniu potrzebnych uproszczeń, znacznie mniej zajmowałaby czasu. (Parę godzin dziennie). Robotnik wróciłby do ziemi, od której się oderwał, przepędzałby czas na wolnym powietrzu. Zniknęłyby w ten sposób obrzydliwe w swej nędzy dzielnice robotnicze z ich niechlujstwem i chorobami. Rasa by się poprawiła, zadowolenie i szczęście w rodzinach by wzrosło.

Cudowna to naprawdę perspektywa! Ale nieprędko się zrealizuje. Nie w każdym miejscu znajduje się siła popędowa, nie tak prędko fabrykanci pozbedą się przekonania, jak twierdzi Ford złudnego, że nagromadzenie kompleksów fabrycznych na jednym miejscu jest najrentowniejsze. Co do siły popędowej, to bezwątpienia nie w każdej okolicy można ją znaleźć w dostatecznej ilości. Ale elektryfikacja całych terytorjów jest już w niektórych krajach kwestją bliskiej przyszłości. Naprzykład w Anglii omawia się ją żywo uważa za problem do rozwiązania. Wówczas będzie się przysyłać energię wagonów węgla po drutach na daleką odległość i małym kosztem...

Zniknęłyby wówczas ogromne miasta, które które słusznie z Fordem trzeba uważać za plagę współczesnej ludzkości. Potwory te redukowałyby się do rozmiarów znośnych, a ich miejsca zajęłyby rozsiane po wielkich przestrzeniach miasta — ogrody.

Ford wrogiem banków.

W wielu miejscach swego niezwykłego dzieła, zwraca się autor przeciw bankom. Zdaniem jego, banki zbyt wiele miejsca zajmują w przemyśle i z wielką szkodą dla produkcji rządzą nią. Tam, gdzie przemysło wiec, powinien rozstrzygać swym fachowym umysłem, tam narzuca się bankier ze swymi szacherkami i niemoralnymi metodami. Bankier widzi jako jedyny cel produkcji — pieniądź, podczas, gdy troską przemysłowca powinno być jak najlepsze przysłużenie się społeczeństwu przez tanią i solidną produkcję.

Dobra nowina.

Wielkie książki bywają wielkimi czynami. W naszym wypadku wielki czyn stworzy-

Walka karjerowiczów.



Słoni: — Teraz mam trzy trąby, jedną zwykłą i dwie polityczne.

Ploteczki Łódzkie.

Obecnie największą atrakcją Łodzi są tygrysy. Trzeba zaznaczyć, że tygrysy są prawdziwie dzikie, w pasy z dużymi zębami.

Nero, Djana, Varia, Cezar i inne prądkowane kociaki budzą grozę i strach w przeciętnym łodzianinie.

Mówią, że kilku miejscowych dłużników stara się o kupno do spółki tygrysa i już ci „najodważniejsi z odważnych” pertraktują z dvr. Cinisellim. Jak skończy się te pertraktacje niewiada, kilku wierzycieli na wieść tę, poważnie zaniemogło i przestali odwiedzać swych dłużników. Okazuje się, że w Łodzi tygrys może być bardzo użytecznym zwierzęciem nie tylko w cyrku.

Bruki łódzkie przechodzą każdej godziny do historii Łodzi. Jak mówią, historia Łodzi rozpoczyna się od bruku, a skończy się w kanalizacji.

Wogóle w Łodzi wszystkie miejskie inwestycje robi się w zimie i dlatego tak na zimno

traktowane są wszystkie sprawy miejskie.

Specjaliści jeszcze mówią, że Magistrat robi to dlatego, że w zimie najwięcej jest bezrobotnych, a praca na mroźnym powietrzu nawet bezrobotne żółdki dobrze uspasabia do trawienia... powietrza i nędzy.

Manufaktura w paski i w kratki po dawnemu leży na półkach, na złość wszystkim eksportowcom.

Jedynie restauratorzy nie skarżą się i mówią:

Dzisiaj jest za wół. darmo, a jutro będzie drożej! i zmniejszają urzędowe porcje.

Ogólnie na mieście wszyscy są ręcniowo usposobieni i kurczą się.

Najgorętsza miłość zamarza powoli w kamień zimny i nie użyczliwy.

Zydzi chcą, a nie mogą wyjechać do Palestyny, bo żaden Polak nie kupił palestyńskiego znaczka.

Dorożkarze skarżą się, że bity zdrożały i dlatego jeżdżą po magistracku.

Elha.

KRATECZKI SĄDOWE.

Jaka jest różnica między Leopoldem a Litmanem?

Zawią zagadkę rozwiązał sędzia, dowodząc, że Leopold jest droższy o trzysta złotych.

Mam wujaszka — bardzo po cieszego człowieka.

Łysina — oczy wielkości kurzego jajka za 25 groszy — postać cokolwiek pochylona — i wiecznie rozpięte palto na ulicy.

Lat ma, zdaje się, coś 50 do 60-ciu...

Odnacza się wybitnym... brakiem pamięci.

Nie pamięta imion, nazwisk, nazw ulic, miast, nie pamięta bo daje nawet swego własnego nazwiska...

Właśnie coś kilka dni temu skręcał w Piotrkowskiej w Andrzeja — gdy wtem łapie mnie ktoś za rękę.

Oglądam się — a to mój wujaszek:

— Mój kochany, (zapomniał mego imienia), na chwileczkę — chciałem ci właśnie coś ciekawego opowiedzieć...

— Może kiedyś, wujaszku kochany, bo akurat spieszę do sądu... bardzo ciekawa sprawa...

— Ale chwileczkę tylko, zaraz cię zwolnię...

Robię minę, jakbym usłyszał wyrok śmierci na siebie i słucham:

— Otóż wyobraź sobie mój kochany — idę wczoraj tą... no, jak się nazywa... tą ulicą... no... gdzie to tyle ludzi zwykle chodzi — tramwaje jadą... no wiesz już... i spotykam tego... hm... no wiesz już... tego, który zwykle w kaloszach chodzi... binokle nosi... ma ł inę... no, już wiesz... i wchodzimy do baru... tego... jakże się on nazywa?... no tam przy rogu... naprzeciwko apteki, już wiesz... i wchodzimy na „jednego”.

— Kochany wujaszku, prędeż, bo mi się spieszy — przerywam mu.

— Już, już... Wypiliśmy, żegnaj się z nim na ulicy i skręcam w tę... jakże się ona nazywa, no wiesz już... gdzie to dwa kina są a zaraz sklep galanterji tego... no, jak mu tam?... no, tego, co to kołnierze i krawaty

sprzedaje, no już wiesz. Bo to widzisz, mój kochany, — znajoma moja, ta rozwódka, no... jakże jej na imię... no, ta, co się z mężem rozwiodła, — już wiesz zresztą — miała imieniny, więc wstępuje do sklepu galanteryjnego i chce kupić jej te... no, jak że się to nazywa, no, to co się na ręce nakłada... ma pięć palców... skórkowe... — I wyobraź sobie w sklepie obok mnie stoi dama jakaś i kupuje — te... hm... no jak ci powiedzieć... no — jedwabne z koronkami. Sklepowca — przez omyłkę — zamieniła nam paczki i posłałam tej... no tej znajomej te jedwabne z koronkami...

— Dessous? — przerywam.

— Niech będzie po twojemu... No i wystaw sobie — na drugi dzień spotyka mnie na ulicy, wzywa do bramy i tam pogłaskała z siłą po twarzy...

— Ha, ha, ha, doskonała kawał, a to się wujaszku udało, niech wujaszku donder świśnie.. No, ale ja biegnę, bo czasu nie mam. Dowidzenia.

— Jeszcze sekundeczkę... Je

śli będziesz komu opowiadał o tem — proszę cię — nie wymieniał nazwisk...

Pan Litman Dobrzyński, właściciel hotelu „Polonia” — przypomina mi wujaszku mego: zapomniał, jak mu na imię i w podaniach do władz podpisywał się „Leopold”.

Sąd Okręgowy biorąc pod uwagę, że art. 272 K. K. kwalifikuje czyn powyższy, jako przestępstwo, — skazał p. Litmana Dobrzyńskiego na 500 złotych grzywny.

Obudził się jednak w panu Litmanie — Leopold i wniósł on (oczywiście Litman) apelację do Sądu Okręgowego który wyrok pierwszej instancji zatwierdził, zaś wymiar kary zniżył do 300 złotych.

Nie radzę więc nikomu zmieniać sobie imienia, gdyż przyjemność taka kosztuje dużo pieniędzy, a zarobić je sobie życzy, i to jak najwięcej w Łodzi każdy, a także i

Gryf.

Więc przepijmy naszej babci domek mały

i przepiła... Kwasm siarczanym nie domek, bo go nie miała lecz życie.

(S.) Miłość dzieli się na dwie części: materialną i zwykłą.

Różnica między tymi dwoma „gatunkami” jest tylko ta, że przy materialnej miłości jest zwykle mowa

o pieniądzach,

— gdy w drugim wypadku tego „czynnika” nie bierze się zupełnie pod uwagę.

Należy jednak zaznaczyć, iż ten drugi rodzaj miłości nie jest już w dzisiejszych

okresach

modny i na... już prawie, że do przeszłości.

Ale musimy również wziąć pod uwagę, że nie wszyscy stoją się do mody...

Najlepszym dowodem tego są ciągle targnięcia się

na życie

przez różne zawiedzione panny, czy też sceptycznie usposobionych młodzieńców.

I oto w dniu wczorajszym panna Jadwiga S. z powodu

miłosnego

zawodu usiłowała targnąć się na swe życie zapomocą trucizny.

W tym celu wypiła... kieliszek

kwasu siarczanego,

który widocznie niezbyt dobrze podziałał, gdyż przywołane po-

gotowie ratunkowe, przywróciło ją do „równowagi” i po udziale leniu pomocy pozostawiło romantyczną pannę w stanie zadawalającym na miejscu.

Teatr Popularny.

Dzisiaj, we wtorek dnia 25 listopada b. r. 6-ty raz w tym sezonie „Tamten”, dramat w 5-ciu aktach G. Zapolskiej.

Sztuka ta grana znakomicie przez cały zespół zapewnia publiczności stale widownię teatru. Ceny zwykle.

Bilety nabywać można w kasie teatru od godz. 5 p. p. do końca przedstawienia.

Czytajcie „NOWINY“.

Chcesz mieć instalację elektryczną sprawnie działającą, zwróć się tel. 28-25 Piotrkowska 145

Zjednoczeni Elektrycy w Łodzi.

TANIO! Kupujcie! NA SEZON ZIMOWY:

zamsze, rypsy, gabardyny krajowe i zagraniczne, crepe marocaine, crepe de chine, satin, charmante, flanelle, adamaszki, watoliny.

„POLHANDEL”

ŁÓDŹ, Andrzeja 4.

685

książkę. Ford nie głosił napróżd tych zasad, tylko je przeprowadził, stwierdził ich praktyczność i dopiero te wypróbowane recepty podał wszystkim do wiadomości. Oby wszyscy je przyjęli z gotowością i aby to ziarno padło u nas na glebę, zwłaszcza u nas, gdzie go tak trzeba... Właściwie Ford nie powiedział wiele nowego. Tylko to jest jego zasługa, że ze starych rzeczy stworzył system i że go z żelazną ścisłością przeprowadził. Bo najtaniej produkować i najtaniej sprzedawać, o tem słyszał już niejednen i może niejednen przeprowadza w praktyce. Tylko, że tutaj do facit i debet, do zgrzytów tysiąca kół, do gwizdów syreny fabrycznej dołącza się jeszcze jeden czynnik niewidomy, niesłyszalny, nieuchwytny, a potężny... jest nim głęboka, nieklamana, niefaryzejska miłość bliźniego. Już tak nadużyto tego słowa, że z trwogą przeczam ten liczman, który u człowieka, stał się cyfrą w księgach kapiękich... Można tę miłość okazać w różny sposób. Jeden biedak daruje drugiemu

niejednemu połowę opończy, drugi pragnie się wzbogacić, aby nasycić tysiące... Ta fortuna tak bajeczna, tak czysta, tak wolna od przekleństw, skrzywdzonych, to naprawdę jakby jakiś powtórny cud rozmnożenia chlebow, dokonany silnem postanowieniem, olbrzymim talentem organizacyjnym, lotnością umysłu i uczciwością. Dzięki temu pierwiastkowi moralnemu, który takie dominujące miejsce zajął tam, gdzie moralność stoi u wrót. Ford będzie niezrozumiał dla wielu pracodawców. Opiekowanie się robotnikiem poza fabryką, renumerowanie go za wierność małżeńską, kalkulowanie płac na maximum, jakie może znieść przedsiębiorstwo i gdzie stale wre walka między maximum, jakie żąda pracownik, a minimum, jakie oferuje pracodawca. Również stosunek Forda do klienta jest dla niejednego niezrozumiałym. Przeciwny fabrykant (przynajmniej u nas) stara się wysrubować cenę towaru do najwyższej możliwej granicy, a wcale nie jest jego ambicją, aby ten towar był najwytrzymalszy.

„Bo przecież”, rozumuje np. fabrykant obuwia, „po zniszczeniu jednej pary, konsument szybko kupi drugą”. Postępując drogą wprost przeciwną i uczciwszą, doszedł Ford do rezultatów znacznie lepszych.

Czytając książkę Forda, nie wierzy się wprost tym paradoksom, które powstały nie w umyśle szaleńca, tylko w atelier fabrycznym. Czyż niema w tem przesady i samochwalstwa? Mojem głębokim przekonaniem nie. Ogólne cyfry dotyczące produkcji Forda i płac robotników, są powszechnie znane, niezależnie od Forda. Inne szczegóły tak harmonizują z tymi ramami, że wydają się całkiem wiarygodne. Gdyby książka Forda powstała w fantazji, byłaby najbardziej zajmującą z utopji społecznych. Ponieważ powstała w ogniu długich doświadczeń i mozołów, z jasnowytkniętym celem, jest godną stanąć obok wszystkich tych wielkich ksiąg, które ludzkość miała dobro i prawdę.

LUDWIK TOMANEK.

Oświata i chleb powszedni.

Chroniczne upośledzenie. — Wegetacja nauczycieli. — Dokonali cudów i dziś cierpią nędzę. — Owocem ich pracy, kilka świetnie prosperujących szkół. — Zły duch opętał widocznie niektórych bożków z magistratu. — Kto przekracza ramy państwowej polityki. — Oszczędności, oszczędności! — Huzia na nauczycieli. Przy wykreślaniu pracy zapomniano widocznie o żołądkach. — Zarty na bok!

Żeby wytłómaczyć sobie przyczynę ogłoszonego bezrobocia przez nauczycieli szkół wieczorowych, należy sięgnąć wstecz kilka lat, gdzie w kronice walki o byt inteligencji widzimy ogromne upośledzenie tejże, przez brak silnej organizacji.

Rządy z lat ubiegłych uważały oświatę potrzebną tylko do tego, by zapłacić braki w pracy intelektualnej w Kongresówce i może częściowo w Poznańskim.

Wegetacja nauczycieli w owych czasach wywoływała ogólne współczucie i nawet były próby interwencji w kierunku podniesienia wysokości uposażenia do warunków życiowych zmieniających z dnia na dzień.

W roku 1923 nauczycielstwo nieco odżyło, dzięki skutecznym zabiegom władz szkolnych, klubów poselskich i własnym organizacjom zawodowym.

Został wprowadzony przymus szkolny na terenie Łodzi, gdzie trzeba było skoordynować akcję oświatową, w fatalnych warunkach mieszkaniowych, przy niejednorodnym systemie nauczania i kwalifikowania sił nauczycielskich.

Zrealizowanie idei oświatowej na terenie Łodzi, samorząd poprostu zwałił na barki nauczycielstwa, które bez żadnego protestu z zamilowania do swego zawodu, z poczucia ideowego, podjęło się tego ciężkiego zadania i w końcu bieżącego roku widzimy świetny rezultat tej pracy w postaci kilkudziesięciu szkół, kształcących młodzież robotniczą.

Zdawałoby się, że praca widoczna, praca uciążliwa i niewdzięczna, będzie w należyty sposób omówiona przez samo-

Teatr Miejski.

Dziś wieczorem po cenach znizowanych „Chimery”.

W czwartek występuje Teatr z premierą kapitalnej groteski „Acidalia”, pióra autora „Gałganka”, najmłodniejszego dramaturga Włoch dzisiejszych, Darjusza Niccodemiego „Acidalia” swym groteskowym humorem, subtelną ironią i wykwiętym djalogiem zachwycała publiczność wszystkich kulturalnych miast świata.

Obsadę tej ciekawej nowości tworzą p. Nowakowski, który wyreżyserował tę sztukę oraz pp. Morska, Wernisówna, Jakubińska, Święcimska i pp. Debicz, Wroński, Białoszczyński i Fabisiak.

Na sobotę zapowiada Teatr Akademię Wyspiańskiego, która będzie jednocześnie akademią Powstania Listopadowego.

rząd, który zajął w sprawie kontynuowanej obecnie oświaty, jedynie rolę obserwatora i doradcy, lecz niestety jakiś zły duch podszeptał kilku kacykom magistrackim, żeby niedomaganie budżetowe leczyć zarobkiem ludzi, protesty których były dotychczas uważane za operet-

kowe i nie oparte na żadnej realnej sile, nakazującej pewien respekt.

Tego rodzaju polityka budżetowa w stosunku do inteligencji została zapoczątkowana w Sejmie, gdzie dziś poją się nad zniekształceniem noweli do ustawy zabezpieczającej od

bezrobocia inteligentnych pracowników.

Jeżeli dodamy do tego projekt zrównania uposażenia samorządowego z państwowym, to stanie się dla nas jasnym, że samorząd przekroczył określonej ramy państwowej polityki budżetowej i chce skorzystać

z nowego prądu oszczędnościowego jedynie dla korzyści tej warstwy, która stanowi większość, potężną i poniekąd niebezpieczną.

Wobec tego huzia na nauczycieli, którzy nikogo nie przekonali dotąd jeszcze o sile swojej organizacji i zdawałoby się nie są w stanie oprzeć się samorządowym eksperymentom.

Z perfidją austriacką przystąpiono do obliczania w procentach i ułamkach pedagogicznych zdolności nauczycielstwa; nie było dnia ażeby się nie obeszło bez egzaminów dla nauczycieli, którym pomimo wykładów włożono w obowiązki, pobieranie wyższych nauk.

Władza kierownicza była tak zagłębiała w pracy nad naukowem przysposobieniem nauczycieli, że zapomniano zupełnie o żołądkach tych nauczycieli, którzy w czasie wakacyjnym zmuszeni byłiby żywić się trawą i słońcem.

Gdy zjawiały się delegacje nauczycielskie do ławników „oświatowych” Magistratu, sprawę wysuniętą przez nauczycielstwo potraktowano humorystycznie.

Po wyczerpaniu wszystkich środków, nauczycielstwo zmuszone było chwycić się ostateczności, która opamiętałaby rozpasanych „zbawców ludu”.

Należałoby żarciki odrzucić i na serio pomyśleć nad ogłoszonym bezrobociem, by nie było złego przykładu dla innych warstw pracujących.

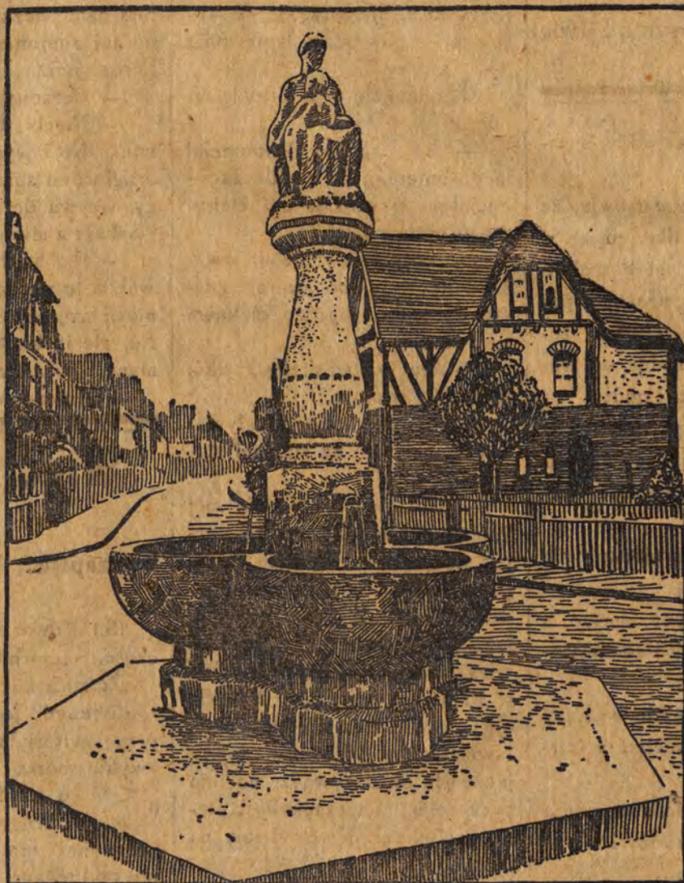
Gdzie już wyraźnie przebiegają o strejku na większą skalę, jaki nie będzie mogła opowiadać żadna ustawa.

W. P.

Zabawa taneczna.

W dniu 29-go listopada o godzinie 8 wieczorem w Sali Straży Ogniowej, przy ul. Konstantynowskiej Nr. 4, odbędzie się pełna humoru i niebylejakich niespodzianek zabawa taneczna, przy wielce urozmaiconym programie, który z pewnością rozweseli zasmucone kryzysem twarze gości i nastrój ten utrzyma się aż do białego świtu.

Jak się dowiadujemy, czysty zysk przeznaczono na inwalidów wojennych i wdowy po poległych. Nie wątpimy wcale, że w dniu owym przemiłą salę Straży wypełni po brzegi czuła na niedolę inwalidzką publiczność łódzka, czem zadokumentuje jeszcze raz, że jest w wielkiej gotowości poprawy twardego losu naszych dzielnych inwalidów.



Posąg studzienny matki z dziećciem w Wisdorfie.

Apostoł wstrzemięzliwości

od alkoholu odbywa pod-róże bezowocne.

Bawi w Rumunji znany apostoł przeciwko używaniu spirytualji, amerykańnik Johnson. Na konferencjach odbytych w Bukareszcie zapewnili, iż rządy turecki i egipski przyjęły jego postulaty, oraz, że wstrzemięzliwość od alkoholu wkrótce w Turcji stanie się obowiązującą. Tymczasem konsul turecki w Bukareszcie dowiedział się, iż rząd turecki żadnych traktatów z Johnsonem nie zawierał, ku czemu niema żadnych danych, jest on bowiem osobistością prywatną. Istotnie jest zamiarem rządu tureckiego, zaprowadzić prohibicję, lecz dopiero w przyszłości, gdy dochody od opłat spirytusowych zastąpią inne dochody jeszcze nie określone. Wiadomość o tem źle wpłynęła na działalność apostołską Johnsona zarówno w Rumunji jak w Bułgarii. Z krzewiciela trzeźwości zaczęto żartować i nazywać go „zajęczą nogą”. I. włóczęga.

Zbrodnia jak z kryminalnego romansu

Dienniki węgierskie przynoszą wiadomość o zbrodni, popełnionej we wsi Szilagyszakacs, pod Aradem, przy tak osobliwych okolicznościach, że przypomina zbrodnię, wymyślaną przez autorów sensacyjnych romansów kryminalnych.

Niejaki Jan Szita, rolnik, wracał z jarmarku, gdzie sprzedał kilka sztuk nierogacizny za 80 000 lei. Dla pewności zawiesił w woreczku płóciennym te pieniądze na szyi swego 12-letniego syna, który mu towarzyszył. Gdy nadeszli ku wsi wyżej wymienionej, leżącej obecnie na terytorjum, przyłączonym do Rumunji, zostali zaczepieni przez jakiegoś chłopca i wdali się z nim w pogawędkę. Szita był tyle nieostrożnym, że wygadał się o pieniądzach, zarobionych na jarmarku. Ow nieznajomy chłop, sądząc, że ma je przy sobie i pragnąc je zrabować, jednym uderzeniem łaski z ołowianą gałką zabił go na miejscu. Synek Szity, widząc to uciekł i schronił się w pierwszej napot-

kanej chałupie wsi Szilagyszakacs. Znajdująca się tam kobieta wysłuchała jego opowiadania i ułożyła na spoczynek, zapewniając, że zaraz da znać o napadzie żandarmerji, której posterunek we wsi się znajdował.

Jakież było przerażenie chłopca, gdy po pewnym czasie ujrzał wchodzącego do izby mordercę swego ojca! Przeczaił się jednak i zaczął udawać że śpi, chrapiąc głośno. Przed nieuniknioną śmiercią wyratowała go owa kobieta która przybyła z żandarmami.

Suknie z lustrzanymi guzikami.

Na wystawach magazynów mód w Londynie zwracają uwagę suknie, ozdobione mnóstwem lustrzanych guziczków.

Guziki aż do najdrobniejszych, są sporządzone z gładkich i rżniętych zwierciadełek, odbijających nie tylko otaczające przedmioty, lecz i światła.

Kierownicy policyjni zapewniają, iż noszenie tych sukien na ulicach nie mogłoby być tolerowane z powodu, iż promienie światła lustrzanych oddziaływałyby ujemnie na rok przechodniów.

Modne suknie będą w ogóle noszone tylko w lokalach zamkniętych.

Nie szastać groszami!

Pięć groszy — to darta bułka.

Pięć groszy — to paczka zapalek.

Słońce wschodzi i zachodzi, a w więzieniu ciągle mrok.

Szczęście tryskało mu z lic, przy stuku młota kowalskiego.

(S.) Łódź się budziła.

Pierwszy głośny świst fabryczny rozdarł ciszę wczesnego poranka, a za nim we wszystkich stronach miasta zaczęły się zrywać coraz zgłębliwiej inne i darły się chrapliwymi, niesfornymi głosami niby chór u dzikich zwierząt na pustyni.

Olbrzymie fabryki, których długie czarne cielska

majaczyły

w nocy, mglistej i deszczowej, — budziły się zwolna, buchały płomieniami światła, oddychały kłębami dymu i zaczynały hałasować

w ciemnościach,

jakie jeszcze zalegały ziemię.

Desz drobny, listopadowy, padał wciąż i roztoczył nad Łodzią ciężki, lepki тумan; bębnił w blaszane dachy i spływał z nich prosto na trotuary, na ulice czarne i pełne grząskiego błota, na nagie drzewa, przytulone do

odrapanych murów,

targane wiatrem, co zrywał się gdzieś z pól przemysłowych i w podrygu mazura hulał ulicami miasta.

Tysiące robotników, niby czarne mrowie, wysunęło się z bocznymi uliczkami, które wyglądały jak kanały pełne błota, z tych domów co stoją na krańcach miasta, niby

wielkie śmietniska,

i napełniło Piotrkowską odgłosem kroków, brzękiem blaszanki, blyszczących w świetle latarni, gwarem rozmów, oraz chlupotem błota

pod nogami.

W tak dzysty poranek, wracał po całonocnej zabawie pan K., w złym humorze i ogromnie senny.

Nagle uczył, że ktoś go chwytają za rękę.

Nie miał kija a zaczepiający był

silniejszym i wyższym

od niego mężczyzną.

— Obedrze mnie — pomyślał i przeliczył w pamięci pieniądze wraz z wartością złotego zegarka.

— Czego chcesz? — zapytał jednak ostro, w nadziei że go speszzy.

— Głodny jestem — odpo-

wiedział pokornie nieznajomy — puszczone mnie wczoraj z więzienia, nie mogłem znaleźć żadnej roboty...

Zlituj się panie, daj chleb, bo inaczej będę musiał

ukraść znowu.

Pan K. odpiął palto i wyjął pugilares.

Z mimowolnym jednak niedowierzaniem spojrzął na nieznajomego; sądził, że skorzysta z tej chwili i wydrze mu

pieniądze.

Biedak może odczuł myśl pana K., bo odsunął się o kilka kroków.

Na ulicy było pusto.

Z daleka tylko migotały światła w oknach fabrycznych.

Pan K. zawstydzony niesłusznym posądzeniem biedaka, wręczył mu

banknot pięć-złotowy.

— Gdyby taki, jak pan, był się znalazł wtedy, kiedy kradłem poraz pierwszy, nie zostałbym

złodziejem.

W głosie nędzara drżały łzy.

Pan K. zainteresował się tym człowiekiem.

— Przyjdziecie dziś do mnie po południu — przyczem podał mu

swój adres

— to może znaję dla was jakąś pracę...

W eleganckim gabinecie przy ul. Moniuszki siedział za biurkiem pan K. gospodarz domu, obok niego zaś stał

onieśmielony biedak,

którego w tak dziwnych okolicznościach pan K. poznał.

— Proszę spocznicie — zwrócił się do gościa grzecznie, przyczem wskazał mu obok

stojące krzesło.

— Biedak usiadł.

— A teraz opowiedzcie mi historię swego życia, a może mi się uda wam w czemś pomóc — zachęcał go pan K.

Nędzara zaczął opowiadać. Na początku ledwie dosłyszalnym i nieśmiałym głosem, lecz w toku jego opowiadania głos jego stawał się coraz to

dźwięczniejszy

i płynny:

Mając lat dwanaście jako bezdomny sierota wstąpiłem do terminu u pewnego kowala.

Majster mój był dobrym człowiekiem.

Z początku co prawda wydawał mi się straszny, szczególnie gdy stał oparty na trzonie

młota,

czekając, póki żelazo nie zacznie się spajać.

Obawiałem się, aby go czem nie rozgniewać, bo zdawało mi się, że jak wpadnę w jego ręce

żywy

z nich nie wyjdę.

Piersi miał zakryte grubym skórzanym fartuchem, ręce zakasane do łokci, grube i żyłaste, twarz

zacerwienioną

odblyskiem ognia.

Z biegiem czasu przekonałem się, że nie był znów tak straszny jak jakiegoś wyglądał.

Przy pracy ciągle rozmawiał z uśmiechem na zasmolonej twarzy; gdy młotem uderzałem, posyłał mi ten uśmiech

rozmawiał

ze mną, jakby z równym.

Byłem z tego bardzo dumny...

Najwięcej mi pochlebiali to, że miałem u majstra nie laski,

ale zaufanie.

Sam słyszałem, jak mówił do majstrowej:

— Adas to rzetelny chłopak.

Coprawda byłem mu dosyć wierny i jeśli cośkolwiek ruszyłem, to jedynie

kawałek chleba,

dla Karolka, wiecznie głodnego syna swaczki z przeciwka...

Gdy oto nagle wszystko się zmieniło.

Razu pewnego majster zachorował i w parę tygodni potem

zmarł.

Majstrowa poraz drugi wyszła zamaż, a ja, jak bezdomny pies, którym każdy może

poniewierać,

wyszedłem na ulicę, by poszukać pracy.

Jednak zajęcia znaleźć nie mogłem... Wszędzie mnie o-

Jakubie, Jakubie ty masz zawsze źle w czubie.

Widocznie walizka ma też nogi...

(S.) Komiwojażer jest to taki człowiek, który poza sprytem znajomości charakterów ludzi odznacza się jeszcze jedną cechą: potrafi

wszędzie spać.

Czy to w luksusowym wagonie expressu, czy w najprymitywniejszej „wołówce“, czy też w poczekalni trzeciej klasy w Rogowie — wszędzie czuje się

jak u siebie

w łóżku.

Do tego rodzaju przedsiębiorczych ludzi należał również p. Jakub F. zamieszkały w Slezynie powiatu kamńskiego, który de nomine tylko nazywał się mieszkańcem wyżej

wymienionego miasta.

gdyż de facto mieszkał on stale w pociągach i poczekalniach kolejowych.

Nic więc dziwnego, że pan Jakub znalazłszy się na stacji Łódź-Kaliska, usiadł w poczekalni drugiej klasy i postawił obok siebie

walizkę

w której miał szale i chusteczki na sprzedaż, rzucił się w

objęcia Morfeusza.

Nagle czyjeś mocne szarpnięcie obudziło pana Jakuba.

— Panie pan — wstań pan i płać rachunek, bo musimy sprzątnąć salę — usłyszał tubalny głos

właściciela bufetu.

Pan Jakub począł się przeciągać.

— Co?... Wyjść! Już wy-

glądano, kiwano głowami i w końcu słyszałem jedną odpowiedź.

— Dla ciebie pracy nie mam... Jakoś ci nie bardzo

z oczu patrzy...

I odchodziłem z niczem. Aż w końcu zmuszony był m, dla utrzymania się przy życiu...

kraść...

A teraz — kończył swoją opowieść — jeśli nie znaję pracy, znów będę musiał wrócić do dawnego rzemiosła —

włamywacza..

Pan K. przyrzekł nieszczę-

chodzę — przytem podniósł się i chciał wiaść walizkę.

Nagle, aż podskoczył z przestraszu.

— Panie, gdzie jest moja walizka?

Właściciel bufetu zrobił

obrażoną minę.

— Coś pan zwarjował! Czy ja jestem od tego, by pana walizkę pilnować?!

Pan Jakub biegał jak szalony po sali.

— Moja walizka! Moja walizka! — wykrzykiwał. — Co żeście zrobili z moją walizką?!

Idę do policji!

Wy wszyscy pójdziecie

do więzienia...

— Nie zapominaj się pan tylko, bo pociągnę pana do odpowiedzialności

za obrazę —

upominał go właściciel bufetu.

Co? jak?... Pan mnie jeszcze do odpowiedzialności chce pociągnąć, za to, żeście mnie okradli na przeszło sto złotych?!

I kto wie jak długo ciągnęłyby się jeszcze ta dyskusja, gdyby nie policjant, który zakończył tę sprawę

krótko.

— Powiedz pan o co chodzi, więc spiszę protokół i kwita.

Pan Jakub spokojniejszym już głosem odpowiedział.

— Proszę pana! Zasnąłem na pięć minut i w tym czasie

zginęła mi

walizka z rzeczami wartości 100 złotych.

— Nie trzeba było spać! — zwrócił mu uwagę policjant i

spisał o powyższym protokół.

śliwemu młodzieńcowi wynaleźć zajęcia.

...A ludzie nic nie zrobili dla wyrzutków, którzy po odsiedzeniu kary, wracają do społeczeństwa.

Między nimi może być głodny, co ukradł

chleb dla dzieci:

może być nawrócony, który chciałby odzyskać utraconą godność... człowieka solidnego.

Czyż nie znajdzie się nikt, który powołał szlachetnie myślących ludzi do czuwania nad opuszczającymi po odsiedzeniu więzienie?

MAURICE PALEOLOGUE.

20)

Miłość cara Aleksandra II.

Ojciec Nikolski trzykrotnie powtórzył uroczyste słowa, pod kreślając specjalnie tytuł carski, a nawet poszedł dalej, bo wyrzekł: „Z Katarzyną Michajłówną żeni się nie zwykły Aleksander, a car Wszechrosji”.

Po skończonej uroczystości młoda para wróciła do komnat Katarzyny Michajłówny, gdzie car swym zwykłym głosem poprosił ją, żeby się przebrała i wyjechała z nim na spacer.

Po upływie pół godziny car przyszedł, ubrany jest w zielony mundur gwardji konnej.

Do powozu wsiedli Aleksander z żoną z jednej, a przyjaciółka jej pani Sz. z dwoma starszymi dziećmi z drugiej strony. Dzień był jakiś dziwny, jeden z tych dni północnego, ponurego lata.

Pewien czas siedział Aleksander w milczeniu, aż nagle odezwał się:

„Och, jak długo oczekiwałem tego dnia. Czternaście lat... Chwilami miałem uczucie, że mi serce pęknie z bólu”.

W chwilę potem twarz jego przybrała wyraz tragiczny:

„Boję się, że mnie Bóg pozba wi mego szczęścia”.

Wieczorem tego samego dnia kazał car zestawić akt zaślubin następującej treści:

Akt.

Tysiąc osiemset osiemdziesiątego roku, szóstego czerwca o godzinie trzeciej po południu w cerkwi pałacowej, wstąpił Aleksander Mikołajewicz, car Wszechrosji w powtórny związek małżeński z frejlińską dworu księżną Katarzyną Michajłówną Dolgoruką.

My niżej podpisani świadkowie, potwierdzamy akt naszemi podpisami.

Generał - adiutant, hrabia Aleksander Adlerberg.

Generał - adiutant Edward Baranow.

Generał - adiutant Aleksander Rylejew.

Carskie Sioło, 6 czerwca 1880 r.

Obrzęd zaślubin dokonano o. Ksefonton Nikolski.

Następnie car podpisał następujące zarządzenie.

„Wstępując w związek małżeński z księżną Katarzyną Michajłówną Dolgoruką, nadajemy jej nazwisko księżny Jurjewskiej z tytułem „najjaśniejsza”.

Tę same nazwisko nosić mają dzieci nasze, syn Georg, i córki Olga i Katarzyna, a także te które się mogą urodzić w przyszłości”.

Aleksander.

Carskie Sioło, 6 czerwca 1880 r.

W rozporządzeniu tym car oficjalnie przyznawał się do swych dzieci i dawał im możliwość zajęcia specjalnego stanowiska.

16 czerwca car wezwał do siebie generała Loris - Melikowa i odebrałszy od niego przysięgę, że to co usłyszy zachowa w tajemnicy i opowiedział mu o swem powtórny małżeństwie.

„Życie moje narażone jest ciągle, mogę być jutro zabity. Kiedy już mnie nie będzie, opiekuj się niem. Polegam na tobie w zupełności”.

Po wypowiedzeniu tych słów, car powrócił do spraw bieżących.

Po upływie kilku dni powrócił następcą tronu i tego samego dnia został wezwany do ojca, który mu oznajmił o swym powtórny ślubie.

Wiadomość ta głęboko wstrząsnęła carewiczem, jednak miał dla ojca tyle szacunku, że się przełamał.

ROZDZIAŁ XII.

Niezadowolenie ogółu z kunkta

forstwa Loris - Melikowa. —

Starania dyktatora wpłynięcia

na cara, by ten zmienił swe nie-

słuszne stanowisko. — Generał

Loris - Melikow wyjeżdża z ca-

rem na Krym. — Wahanie Ale-

ksandra II. — Powrót do Peters-

burga. — Zaprezentowanie stor-

ganatycznej żony rodzinie car-

skiej.

Życie polityczne Rosji płynę-

ło dalej zwykłym tożyskiem.

Liberałowie nie dający zam-

ydlić sobie oczu drobnymi re-

formami, zaczęli głośno i od-

ważnie sarkać na człowieka,

który wziął władzę w swe ręce.

Dyktator wkrótce odczuł to

i postarał się znów zyskać po-

пулярność.

Pierwszym jego krokiem na

tej drodze było skasowanie

„Trzeciego Oddziału”.

Od czasu panowania Miko-

łaja I, „Trzeci Oddział” cieszył

się taką sławą, że nawet gazety starały się o nim nie pisać, a jak już, — to używały omówień.

Z uczuciem ulgi i niekłamanej radości przyjęła cała Rosja wiadomość o skasowaniu tej nie nawiastnej instytucji.

Faktycznie rzecz przedstawiała się nieco inaczej, gdyż wszyscy funkcjonariusze „Trzeciego Oddziału” zostali wcieleni do ministerstwa spraw wewnętrznych i w dalszym ciągu kontynuowali swe nieczne praktyki.

Drugi krok, zopomocą którego Loris - Melikow chciał powrócić sobie popularność, był spotkany przez ogół z niewyższą radością.

6 sierpnia stało się wiadomem, że generał Loris - Melikow poprosił cara o pozwolenie, zrucenia tytułu dyktatora i kontynuowania swej pracy na stanowisku ministra spraw wewnętrznych.

Krok ten szeroko komentowały pisma liberalne, i wygłaszały hymny pochwalne na cześć tego, kto chce powrócić do dalszego stanu rzeczy.

(D. c. n.)

Nowiny polityczne.

Zamiast akcji dywersyjnej — bolszewicka propaganda słowna.

(Tel. wł.) Z Wilna donoszą: Przeprowadzona w ciągu ostatnich tygodni reorganizacja ochrony pogranicza, skłoniła komunistów białoruskich do zmiany taktyki. Widząc niepowodzenie akcji dywersyjnej, postanowili przejść do akcji propagandy słownej i wznowili wydawnictwo nielegalnego czasopisma „Krasnoje Znamja”, wydawanego w Wilnie w czasie okupacji litewsko-bolszewickiej w r. 1920. Obecnie czasopismo to drukowane jest po białorusku. Nawołując do spokoju, komuniści białoruscy zaznaczają, że jeszcze nie czas, aby wystąpić czynnie i zapowiadają akcję propagandową.

I w Czechach propaganda bolszewicka rośnie.

PRAGA 25.11. Prasa czeska donosi sprawozdanie o rozwijającej się działalności destruktywnej komunistów na Słowaczczyźnie i Rusi Przykarpaciej.

Dzielna obrona mienia skarbowego.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych nadeszły do tut. władz wiadomości o śmiałym napadzie bandytów na kasę kolejową na stacji Biała-Lipnik.

Oto według nadeszłych wiadomości — w niedzielę koło godziny 10 w nocy napadło kilku zamaskowanych bandytów na kasjera kolejowego Szweba, stacji Biała-Lipnik, żądając wydania kluczy od kasy.

Napadnięty nie stracił zimnej krwi i stanął dzielnie w obronie mienia skarbowego.

Bandyci w odpowiedzi dwukrotnie strzelili w kierunku ka-

Propaganda idzie z Wiednia i z Pragi, zaś bibuła komunistyczna przemycana jest na Słowaczczyznę przez Węgry. Również i na Morawach komuniści rozrzucają wiele ulotek.

* * *

SOFJA 25.XI. — Na dzisiejszym posiedzeniu Sobranja Czankow przedłożył materiały dowodowe popierania komunistycznego ruchu w Bułgarii przez bolszewików. Zaznaczył przytem, że materiały, którzy zdołali przychwycić ajenci policji politycznej jest olbrzymi i niezwykle sensacyjny.

Jak Czankow stwierdził, szeroko rozgałęziona propaganda bolszewicka, popierana materialnie przez Moskwę stara się wywołać przewrót w poszczególnych krajach, a przedewszystkiem w Bułgarii, Rumunji i Polsce, potem w całej środkowej Europie.

Położyć tamę wyzyskowi młynarzy i piekarzy!

Z Warszawy donoszą: Wydział aprowizacyjny M. S. W. zwołuje w bieżącym tygodniu naradę przedstawicieli tutejszych młynarzy i piekarzy, w sprawie obniżenia kosztów przemiany zboża i wypieku chleba. Należy zaznaczyć, że między ceną żyta, a ceną chleba w Polsce zachodzi różnica 100 procent. Ten stan nie może trwać dalej.

Trocki wyrzucony z rady wojennej.

WILNO, 25. 11. — Według wiadomości nadeszłych z Mińska, stanowisko Trockiego w rewolucyjnej radzie wojennej obejmie prawdopodobnie obecny dowódca wojennego okręgu moskiewskiego Woroszyłow, który oddał wielkie usługi rewolucji.

* * *

MOSKWA, 25. 11. — Komunistyczna partja prowadzi nadal walkę z Trockim.

Poszczególne gubernialne wydziały, a zwłaszcza w Charkowie i Odessie oraz liczne organizacje komunistycznej młodzieży przyjęły rezolucje potępiające wystąpienia Trockiego. Trockim miał oświadczyć, że nie sobie z tego nie robi, gdyż wie gdzie się znajduje siła i że przedź, czy później on będzie panem sytuacji.

I w Bolszewji trzeba mieć trochę wykształcenia.

RYGA, 25. 11. — W moskiewskich kołach urzędowych szeroko jest omawiana kandydatura na stanowisko zajmowane dotychczas przez Trockiego. Na stanowisko to wymieniają Frunzego.

Kandydatura Budienego upada wobec braku wykształcenia.

Kamieniew, którego kandydaturę również podano, nie jest popularny, jako były pułkownik sztabu generalnego armji carskiej.

nym więzieniem śledczym, tak obecnie po oświadczeniu p. Prezydenta Calondera niemieckie władze sądowe pośpieszyły się z aktem oskarżenia i rozpoczęciem procesu.

Głosy niemieckie.

Proces ten uważają zresztą i tutejsi Niemcy za szykanę, a podstawy aktu oskarżenia za krule, czego dowodem jest choćby głos dzisiejszej „Kattowitzer Zeitung“ pólurowego pisma Niemieckiego Volksbundu na polskim Śląsku, która między innymi pisze:

— Wyniku tego procesu oczekujemy na G. Śląsku z pewnym napięciem. Chodzi o oskarżonych, przeważnie robotników, którzy wpadli w ręce niemieckiego prokuratora. Jak dotychczas widać podstawy oskarżenia nie są zbyt szczególne. Trudno będzie oskarżonym udowodnić, że chcieli narazić na niebezpieczeństwo Republikę Niemiecką, albo część Rzeszy oderwać od całości. Niestety mamy dowody, iż sądy niemieckie występują wobec politycznych przestępców zwykle dosyć nerwowo. Należy się więc obawiać, że oskarżeni będą uważani za o wiele niebezpieczniejszych aniżeli to jest konieczne w interesie Państwa.

Walka Egiptu z Anglią o niepodległość.

Bomby i spiski oficerskie.

W Egipcie lecą bomby! Jest to uskutecznianie metody „walki wszelkimi metodami”, jaką zapowiedział, wyjeżdżając miesiąc temu z Londynu, premier Egiptu, Zaglul-Pasza, rządowi angielskiemu. Bomby te rzucono w głównodowodzącego wojsk angielskich, tak zwanego Sirdara. Został on ranny i skutkiem ran zmarł.

Wraz z nim ranni zostali jego adjutant i szofer.

Uciekając zamachowcy ostrzelawali się z rewolwerów. Wypadek ten zaostrzy jeszcze silnie stosunki Egiptu z Anglią. Walka Egiptu o zupełną niepodległość weszła jak widać na drogę terrorystycznych zamachów.

Zamach został dokonany na drugi dzień po powrocie do władzy gabinetu Zaglul-Paszy, który przez dzień jeden był w stanie dymisji.

Dymisja Zaglul-Paszy była wielce tajemnicza. Bez widocznego powodu zawiadomił o niej parlament, senat i króla Fuada, podając jako przyczynę zły stan zdrowia.

Niemal na godzinę jeszcze przed podaniem się do dymisji Zaglul-Pasza był entuzjastycznie witany przez olbrzymie tłumy na ulicach Kairu. Wobec jednak wyrażonej mu ufności niemal całego parlamentu i senatu Zaglul-Pasza musiał ustąpić

na prośbę króla

i powrócił do władzy. Ponieważ w mowie swej wspomniał, iż „słaby stan zdrowia” nie pozwala mu „walczyć z intrygami” przeto opinja zaczęła szukać tych intryg.

Zadej się wiele prawdopodobne, iż przypisać to należy ministrowi finansów Nissimowi. Nissim coraz silniej opierał się Zaglulowi w jego polityce nieprzejednanego oporu przeciw Anglii.

Bomby rzucone w Kairze to znak, iż

Egipt zaostrza walkę wobec objęcia władzy w Anglii przez gabinet konserwatywny. Porozumienie Zaglula z liberal-

nym Mac Donaldem nie było rzeczą niemożliwą. Teraz sytuacja jest inna. Po obu stronach stoją żywioły nieprzejednane, uparte i w myśl interesów państwowych nieskłonne do ustępstw. Zaglul-Pasza jest wyrazicielem tego Egiptu, który domaga się połączenia z Sudanem,

żąda zupełnej niezależności swojej i Sudanu?

woła o zabranie wojsk angielskich. Konserwatyści zaś angielscy nie mogą się na to zgodzić. Żądanie to uważają za niebezpieczne dla Anglii i chcą

aby Suez był pod ochroną żołnierzy angielskich. Poprośtu Anglija nie dowierza Egiptowi i obawia się, aby, uzyskawszy niepodległość i usunięcie wojsk Wielkiej Brytanji, Egipt nie zaczął jej stawiać warunków godzących w swobodę przejazdu przez kanał Sueski. Drogę tę, która jest podstawą bogactwa Anglii, łącząc ją z Indjami, Anglija woli mieć pod osłoną kabinów swych żołnierzy. W tych warunkach trudno jest znaleźć „modus vivendi” — tembardziej, że opór Anglii podnieca tylko narodowców egipskich.

O zamach

anglicy oskarżają oficerów armji egipskiej, że to oni organizują spiski i zamachy przeciw swym kolegom z armji angielskiej. Że dostarczają cywilnej ludności broń i bomby, że pod pozorem neutralności są jednak

główną przyczyną spisków. Egipcjanie przeczą temu, zarzuty obalają, ale taki spór nie polepsza stosunków, lecz przeciwnie, podtrzymuje

zaogniowanie sytuacji.

Frakcja terrorystyczna egipska jest zwalczana przez rząd Egiptu, ale zwalczanie to polega, zdaje się, na otwieraniu tylnych drzwi więzienia schwytanym przestępcom. Inaczej nie można sobie tłumaczyć słów szefa rządu Zaglul-Paszy, zapowiadającego walkę o prawa i niepodległość Egiptu „wszystkimi metodami”.

Plany Kemala Paszy.

ATENY, 25 listopada. Opublikowana tu została depesza, wysłana z Konstantynopola, która odkryła plany polityczne Mustafy Kemala na najbliższą przyszłość.

Oto ma powstać turecko-rumuński-grecki związek obron-

ny pod egidą Anglii, którego front zwracałby się przeciwko każdemu atakowi Rosji i Bułgarii.

Oficjalne koła greckie zapytane w tej sprawie odpowiadają, że do tej pory nic im nie jest w tej kwestji wiadomem.

Polacy przed sądem lipskim.

Przewlekłe śledztwo.

KATOWICE. Po 9-ciu miesiącach śledztwa rozpoczął się dzisiaj w Lipsku przed Sądem Rzeszy proces przeciwko pierwszej części aresztowanych Polaków na Śląsku Opolskim pod zarzutem zdrady stanu za należenie do Związku Powstańców Polskich.

Aresztowanych jest około 80 osób, akt oskarżenia zaś doręczono tylko 27-iu osobom.

Proces przeciwko dalszym oskarżonym ma się rozpocząć dnia 4-go grudnia r. b.

W Lipsku sądzeni będą główniejsi oskarżeni, reszta ma stanąć przed sądami śląskimi.

Krule podstawy oskarżenia.

Długie śledztwo i niedoręczenie aktu oskarżenia jest dowodem, że władze prokuratorские zdają sobie sprawę z tego, iż proces ten jest dla nich bardzo niepewny. Faktem jest, że przy aresztowanych znaleziono legitymację Związku Powstańców, który ma swoją siedzibę po stronie polskiej, lecz także faktem jest, że Związek ten istniał już przed podziałem G. Śląska, że jest zatem tworem okresu plebiscytowego, że zaś sprawy podpadają pod wzajemną amnestję polsko-niemiecką w sprawie G. Śląska. Robotnicy posiadali te legitymacje, bo przy ich pomocy mogli znaleźć łatwiej zarobek po stronie polskiej.

Z drugiej zaś strony Związek Powstańców niema żadnych celów polityczno-wojskowych, bynajmniej zaś niema na celu oderwania niemieckiej części G. Śląska od Rzeszy, lecz cele czysto społeczne i humanitarne w stosunku do swoich członków.

Przewlekanie i pośpiech.

O tem, że sprawa nie jest pewna dla władz niemieckich, świadczy również fakt, że kiedy Związek Polaków w Niemczech zwrócił się do Komisji Mieszanej dla G. Śląska z zapytaniem czy przynależność do Związku Powstańców jako instytucji z okresu plebiscytowego może być karana, czy też podlega ona wzajemnej amnestji p. Prezydent Calonder mimo kategorycznych protestów przedstawiciela Rządu Niemieckiego nie udzielił odpowiedzi zaprzeczającej, lecz oświadczył, że sprawa ta jest istotnie zawiła i wymaga gruntownego zbadania. P. Calonder przyrzekł udzielić w tej sprawie obu stronom odpowiedzi na piśmie.

Odpowiedzi tej Związek Polaków nie otrzymał. Sądzą tu że p. Prezydent Calonder podczas pobytu swego w zeszłym tygodniu w Berlinie poruszył tam również sprawę aresztowanych Polaków.

Jest rzeczą znamionną, że jak przedtem śledztwo ciągnęło się miesiącami i aktu oskarżenia aresztowanym nie doręczono, chcąc zgnębić aresztowa-

Grand-Kino.

Dziś wielka premiera!

Wielki atrakcyjny film p. t.

„Przygody pięknej Eweliny“

wspaniały dramat w 6 aktach w roli głównej niezrównana Lee Parry.

Nad program:

Nareszcie Łódź pozna najznakomitszego amerykańskiego artystę filmowego

Douglassa Fairbanks'a

836 w 6-aktowym obrazie pod tytułem

„PORUCZNIK DOUGLAS“

Douglas Fairbanks porywa, oszalał i zachwyca tłumy, szaloną brawurą swej gry, rozchukany temperamentem i zwinnością fizyczną. Wejście na 1-szy seans zł. 1.60.

Teatr Świetlny

Główny róg Piotrkowskiej

Uwaga: Lokal przebudowany podług nowoczesnych wymogów estetyki, posiada wytworną, z komfortem urządzone poczekalnie, która będzie ulubionym miejscem spotkań.

Dziś otwarcie nowego lokalu i zimowego sezonu!

Na ekranie jeden z najlepszych filmów sezonu:

„Wszystko za pieniądze“

Temat od najdawniejszych czasów nie nowy i jednocześnie jaknajbardziej aktualny w 6-ciu aktach. W rolach głównych: EMIL JANNINGS—jako wzbogacony dorobkiewicz wojenny; DAGNY SERVAES—jako żona, kupiona za pieniądze; REINHOLD SHÜNZEL jako ciemny spekulant.

Orkiestra pod kierunkiem S. Szyszelewicza.

W poniedziałki i na 1-sze seanse ceny miejsc niższe.

Podarki gwiazdkowe!

Wszelką biżuterję: zegarki męskie i damskie, zegary salonowe i kuchenne, werki do stojących zegarów poleca po cenach bardzo przystępnych

JAN CHMIEL, Łódź, ul. Nawot 4.

Uwaga: Wszelkie reperacje wchodzące w zakres zegarmistrzstwa wykonuje we własnej pracowni natychmiastowo.

L'ORÉAL-HENNÉ

specjalne farbowanie włosów, wykonanie pierwszorzędne w firmie

SZWARC i JABŁONSKI

Moniuszki 2, tel. 28-86.

Miejski Kinematograf Oświatowy, Wodny Rynek Nr. 44.

Od poniedziałku, dnia 24-go listopada r. b. Pierwszy raz w Łodzi! Dla młodzieży dozwolone

Nanuk Eskimos

6 aktów zmagania się z naturą krainy lodów w strefie podbiegunowej.

Nad program: **Sto dolarów nagrody**

Komedja w 2 częściach.

Początek dla młodzieży o godz. 3-ej i 5-ej pp., w soboty, niedziele i święta o 1-szej po południu, dla dorosłych o godz. 6.45 i 8.45 wiecz.

Zegary, zegarki, dewizki, kolczyki, pierścionki

Specjalność obrączki ślubne

z gwarancją za złoto różne fasony, duży wybór, ceny niskie

Jan Placek, Łódź

ulica Brzezińska Nr. 10

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje

KRAWATY BIELIŻNA CIEPŁA I NOWOŚCI SEZONOWE
Piątkowski, Piotrkowska 89.

BOTY KALOSZE, CIEPPE PANTOFLE
wyborowe gatunki poleca **K. PETERSILGE**
53 Piotrkowska 93.

Poszukuję ładnego pokoju

z oddzielnym wejściem lub przy inteligentnej rodzinie. Oferty sub. „R. R.“ do Administracji „Nowin“.

Poszukuje się pokoju

z oddzielnym wejściem od zaraz.

Pożądane centrum albo obok linii tramwajowej. Oferty z podaniem ceny do Adm. „Nowin“ sub. „Jeż“.

Poszukuje 2 pokoje

nieumeblowane z oddzielnym wejściem lub 1 pokój z kuchnią w centrum miasta Oferty sub. „300“ do Adm. „Nowin“.

Magazyn mebli tapicersko-stolarskich

F. MIKSZEWSKIEGO

w ŁODZI,

ul. św. Anny 1.

K. Jakubowski



przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje jako też posiada na składzie wielki wybór męskiego i damskiego obuwia po cenach przystępnych.

Łódź, ul. 6-go Sierpnia 10.

Restauracja „SAVOY“

ul. Traugutta 6.
Tel. 3-38.

Dziś i codziennie nowy program.

Udział biorą:

- 1) **Bajon** (humorysta)
- 2) **Wieczorowska** (tancerka)
- 3) **Zamorska** (pieśniarka)
- 4) **Lux** duet taneczny

Początek programu punktualnie 10¹/₂ w.

Wejście bezpłatne.

Co się okazało?

iz piecyk kaflowy u B-ci Koźmińskich

szamotowy wykonany ul. Główna 51 (w podwórzu)

zużywa najmniej opału, daje najwięcej ciepła.

KOMUNIKAT.

Poznaj siebie? kim jesteś? kim być możesz? Charakter, zdolności, przeznaczenie. Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli nie wiesz jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, zwróć się do pana Szyllera-Szkołnika, znawcy dusz autorów prac naukowych. Nadesłaj charakter pisma swojego lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny. Na tych danych otrzymasz listem poleconym naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania również horoskop ułożony przez słynne medium Miss Evigny. Analizę-horoskop wysła się po otrzymaniu 3 złotych. Jeżeli wzięć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga poważnej umysłowej pracy, kosztu ogłoszeń, pocztowe etc., wyżej oznaczona suma nie jest zbyt wysoka. Osoby, które przyjmują od 12-7 pp. Doświadczenia naukowe p. Szyllera-Szkołnika, zaszczycone chwalebny protokołami naukowców i odczwami prasy. Książki nadzwyczaj ciekawej treści naukowo-pouczającej. Katalog ilustrowany darmo. Na życzenie dołączyć znaczek pocztowy. Adres: Warszawa, Psycho - Grafolog Szyllera-Szkołnik, Piękna 25, pokój 14, tel. 506-09, 682

Na gwiazdkę!

Dywany
Płdy
Serwety
Łóżka metalowe
Meble biurowe
Urządzenia kuchenne
Sypialnie
Stoły
Saloniki
Otomany
Leżanki

Telefon 21-61 | Telefon 21-61
poleca najtaniej i na dogodnych warunkach
— MAGAZYN MEBLI —
Wł. Romiszowskiego
Piotrkowska 116 I piętro front. 817

Wygoda! Wygoda!

PALTA z fokowym kołnierzem damskie z futrzanym obszyciem, kotikowe. 737

Futra, kozuchy

Wielki wybór jesionek oraz ubiorów gotowych, taniej niż za gotówkę. Na raty, poleca „Wygoda“ Piotrkowska 238.

„Wygoda“ Piotrkowska 238.

CEBULKI KWIATOWE do jesiennego wysadzania

NASIONA do jesiennego i zimowego wysiewu — polecają

Składy L. Jasińskiego

prowadzone od r. 1870 w Łęczycy, — oddział w Łodzi Andrzeja 10. — 727

Edmund Kadyński

Łódź, Nawrot 20
Tel. 35-74

poleca z własnej pracowni parasole, krawaty, getry. Zamówienia z własnych i powierzonych materjałów a także wszelkie przeróbki i reperacje.

Reklama

warunkiem powodzenia w handlu i przemyśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogodniejszych warunkach

tylko
Polska Agencja Prasowa

„P. A. P.“

w ŁODZI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90.

Dr. **W. Kaganowski**

Choroby skórne i weneryczne.

Gdańska (Długa) 42
Przyjmuje codziennie od 12 do 2 popoł. i od 5-8 wiecz.

Dr. **I. Silberstrom**

Zielona 11.

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje: 12-2, 3-4¹/₂ 7-9. W niedziele 9-1.

Wojtezak Stefania

Akuszka
Kasy Chorych m. Łodzi
ul. Łagiewnicka 25,
m. 27 i 32. 554

Ogłoszenia drobne.

Maszyny do szycia na najdogodniejszych warunkach sprzedaje, Rosen, Piotrkowska 88. 812

Stenografji wyucza listownie, szybko, jak najdokładniej (gwarancja). Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokołowska 39. Ładajcie obszernych, bezpłatnych prospektów. 782

Wózek dwu-kołowy ręczny w dobrym stanie, do sprzedania ul. Zakątna 36, m. 5. 824

Zaginął dowód członkowski Związku Inwalidów Wojennych w Łodzi, wyd. Skowronkowi Józefowi za Nr. 569-438. 833